

MIĘDZY LOGOSEM A MYTHOSEM

Niepoprzedzone refleksją obieranie teoretycznych manifestów Schulza za przewodniki po jego prozie wydaje się dość ryzykowne.

Po pierwsze, jego eseistyczny dorobek jest skromny, a teksty wprost poświęcone mitowi mogą zostać zebrane na niepełnych dziesięciu stronach. Są to jednak wypowiedzi „gęste”, pełne znaczeń i odwołań. Taki charakter mają przede wszystkim esej *Mityzacja rzeczywistości*⁸, fragmenty listu Schulza do Witkacego⁹ oraz zawarty w siedemnastym rozdziale opowiadania *Wiosna* zadziwiający traktat, zaczynający się od pytania: „Co to jest zmierzch wiosenny?”¹⁰. Traktat ten Dariusz Czaja nazywa medytacją o jawnie metatekstowym charakterze¹¹. Przywołane tu pisma nie wyczerpują oczywiście wypowiedzi Schulza o micie. Wielokrotnie, wprost lub pośrednio, wspomina on o mitach, na przykład pisząc recenzje książek ukazujących się w okresie międzywojennym. Jednakże właśnie wymienione wyżej, wybrane fragmenty twórczości nauczyciela z Drohiczyna pozwolą zobaczyć zręby jego koncepcji mitu.

Po drugie, pominięcie prozy literackiej Schulza (poza wspomnianym rozdziałem *Wiosny*) musi czynić ogląd jego stanowiska wobec mitu znacznie uboższym. Zabieg ten, choć ryzykowny, jest jednak uzasadniony. Z perspektywy prowadzonych tu rozważań najistotniejsze jest, jak Schulz rozumiał mit,

⁸ Zob. tenże, *Mityzacja rzeczywistości*, s. 11n.

⁹ Zob. Bruno Schulz do St. I. Witkiewicza, w: Schulz, *Szkice krytyczne*, s. 18-21.

¹⁰ B. Schulz, *Wiosna*, w: tenże, *Sanatorium pod Klepsydrą*, s. 184.

¹¹ Por. D. Czaja, *Zmierzch wiosenny. Mitopoezy Schulza*, w: tenże, *Znaki szczególne. Antropologia jako ćwiczenie duchowe*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013, s. 296 (artykuł ten dostępny jest również w publikacji zbiorowej: *Bruno Schulz od Księgi Blasku. Studia i eseje o twórczości Brunona Schulza*, red. P. Próchniak, Wydawnictwo EMG, Kraków 2013, s. 117-147).

a mówiąc precyzyjniej: jak się na temat mitu wypowiadał. Forma dyskursywna oznacza próbę obiektywizacji, spojrzenie z dystansu, refleksję nad mythosem. Jeśli zatem mythosem będą prozy Schulza, to w jego próbach eseistycznych ujawni się logos.

Między logosem a mythosem pojawia się napięcie. Ich sąsiedowanie jest zagadkowe, ich przenikanie się – nieoczywiste. Pomiędzy nimi rozciąga się ciekawa i tajemnicza strefa, która zarówno dla opowieści, jak i dla myślenia może okazać się obszarem wielkiej herezji. Dlatego myślenie prezentowane w niniejszym tekście jest jawnie heretyckie. Nie przynależy ono do schulzologii, której dorobek traktuje teksty Schulza jako część literatury i której metody badawcze dobierane są stosownie do tego słusznego rozpoznania. Rozważanie o micie nie może się jednak wyczerpać w samym literaturoznawstwie. Podobnie niewystarczający jest aparat nauk o religii: coś, co dla Eliadego będzie mitem zdegradowanym, przez innych badaczy mitu może zostać uznane za jego najpełniejszą formę. Pogranicze logosu i mythosu domaga się szczególnego podejścia.

Jednym z przewodników na owej drodze – tym, który nie prowadzi za rękę, a jedynie nakreśla horyzont refleksji – może być Arystoteles. Na początku *Metafizyki*, gdzie podejmowane są próby ujawnienia początków filozofowania, pojawia się zagadkowy ustęp, który nie znajduje potem rozwinięcia: „Otóż kto dostrzega trudność i dziwi się, ten zdaje sobie sprawę, że czegoś nie wie. I stąd miłośnik mitów jest też poniekąd filozofem, gdyż w micie zawierają się rzeczy dziwne”¹². Ten sam fragment w tłumaczeniu Kazimierza Leśniaka brzmi następująco: „A kto jest bezradny i dziwi się, poznaje swoją niewiedzę. (Dlatego nawet miłośnik mitów jest w pewnym sensie miłośnikiem mądrości, bo mit jest pełen dziwów)”¹³.

Żaden z polskich przekładów nie oddaje ważnej koincydencji, która pojawia się w oryginale. W tekście greckim występują obok siebie dwa słowa: „philosophos” i „philomythos”. Filozofia i filomitia to dwie aktywności ludzkiego ducha. Obydwie łączone są przez Greków z miłością. Nie są to „logie” (słowa „sofiologia” czy „mitologia” podkreślałyby naukowy charakter tych dociekań), lecz dziedziny miłości. Jestem przekonany, że badanie mitu w ujęciu Schulza bardziej przynależy do filomitii niż do jakiegokolwiek nauki o micie. To ryzykowne stwierdzenie, przemawia za nim jednak pewna analogia. Według Arystotelesa filomit jest poniekąd filozofem, być może zatem mit jest równie odległy od filomitii, jak sofia od filozofii? Filozof nie jest mędrce: zdaniem Platona sytuuje się on między głupotą a mądrością, zawsze pozostaje w drodze

¹² A r y s t o t e l e s, *Metafizyka*, 982 b, tłum. T. Żeleźnik, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1998, t. 1, s. 14.

¹³ T e n ż e, *Metafizyka*, 982 b, tłum. i oprac. K. Leśniak, PIW, Warszawa 1983, s. 8.

do mądrości, nierzadko błędząc. Analogicznie więc filomitia nie dysponuje pojęciem mitu, lecz do niego zdąża. Ernst Cassirer pisał: „Od początku [...] teoria mitu napotyka na trudności. Mit z natury rzeczy jest ateoretyczny. Rzuca wyzwanie i buntuje się przeciw naszym podstawowym kategoriom myślenia”.

Mit w ujęciu Schulza nie jest tym samym, co mit w kulturach pierwotnych. Nie jest scenariuszem rytuału. Nie jest też opowieścią, która przynosi nadzieję na wybawienie, ani nie jest historią wzorcową, która ma charakter uniwersalny. Nauki o micie powinny zatem chyba uznać, że słowo „mit” zostaje tu nadużyte. Filomitia natomiast może ruszyć we wskazanym przez Schulza kierunku drogą, która wiedzie przez opowieść (gr. *mythos*) oraz myślenie (gr. *logos*). A skoro za podstawę rozważań przyjęte zostały teksty dyskursywne autora *Sklepow cynamonowych*, to myślenie filomityczne zbliża się do filozoficznego. Filomit dwojako staje się „poniekąd filozofem”: jest nie tylko miłośnikiem mitu, ale też miłośnikiem myślenia o micie. Jego naturalnymi sojusznikami będą filozofowie czytający mity i przyglądający się słowu podobnie, jak czyni to Schulz. Schulz bowiem ujawnia się jako mitotwórca również w podwójnym znaczeniu: po pierwsze, jako autor utworów prozatorskich, w których mit dochodzi do głosu; po drugie, jako twórca własnego rozumienia mitu, wytyczający ścieżki dla filomiti, która mitu dopiero szuka. I dlatego ścieżkami tymi mają prawo podążać nie tylko mitologowie, ale również – a może przede wszystkim – filomicy, czyli „poniekąd filozofowie”.